

# z TEATRU

## „Wielki kram“

### znów w Warszawie

„Wielki Kram” Shawa, sztuka, której prapremiera światowa odbyła się przed 31 laty na scenie Teatru Polskiego w Warszawie — wystawiona obecnie przez filię tegoż teatru, scenę Kameralną, okazała się jedną z najciekawszych, najdowcipniejszych i najżywotniejszych komedii „Wielkiego Kpiarza”.

Mniej rezonerska niż inne sztuki Shawa, pozbawiona właściwie akcji, komedia „Wielki Kram” jest zlepkiem błyskotliwych monologów i dialogów, w których G. B. S. wyszydza bezlitośnie angielski ustrój burżuazyjny, z konstytucyjnym, czyli „niemym” królem jako jego tradycyjną ozdobą na czele, niesłuchanie ostrym piórem kreśli sylwetki rządowych i społecznych działaczy, wykpiwa wszystkie objawy politycznego zaklamania. Niektóre, specyficznie angielskie dowcipy sztuki ubawią więcej tych, którzy znają Albion, pozostanie jednak ponadto sporo takich, które ubawią wszystkich. Szpileczek Shawa nie stępił bowiem czas, kłują one całkiem nieźle w rozmaite objawy politycznego frazesu i krasomówstwa, znane nie tylko Anglikom.

Inscenizator „Wielkiego Kramu”, znany reżyser filmowy Andrzej Munk, z pełnym sukcesem zadebiutował jako reżyser teatralny. Świetnie zrozumiał konwencję dramaturgiczną i przekorny humor tej sztuki Shawa. Nie rozbudowywał więc na siłę wątej akcji sztuki, lecz skoncentrował się całkowicie na dialogu, zarysowując jedynie dla niego świetne tło w postaci bardzo dowcipnej, umownej dekoracji.

Doskonali wykonawcy spektaklu, zgodnie z sugestiami reżysera, odbijali kwestie dialogu jak piłki w meczu tenisowym. Przedstawienie miało dzięki temu doskonałe tempo, (reżyser zrezygnował słusznie z dopisanej przez Shawa dla zadowolenia mieszczkańskiej publiczności międzyaktowej wstawki buduarowej) lekkość i wdzięk, bez których to cech nie ma na scenie prawdziwego Shawa.

Osobny rozdział spektaklu — to świetna rola Jana Kreczmara

(król Magnus). Niezwykła kultura gestu, subtelna ironia, z jaką podawał odpowiednie kwestie i niezrównany wdzięk Kreczmara spowodowały, iż ta naszkicowana przekornym piórem Shawa postać „mądrego króla” była jednocześnie prawdziwym królem przedstawienia. Huragany śmiechu budzili ministrowie rządu Jego Królewskiej Mości — z „wiecznym” premierem, Proteuszem (Maciej Maciejewski) i posłem z ramienia związków zawodowych — Boanergesem (Leon Pietraszkiewicz) na czele.

Warszawski „Wielki Kram” anno domini 1960 stał się wielkim sukcesem Bernarda Shawa, autora, którego sztuki co poniektórzy „awangardziści teatralni” składają od lat do lamusa historii teatru. „Wielki Kpiarz” zakpił z nich sobie raz jeszcze.

EWA BONIECKA